Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 9 czerwca 1906 Nr. 155

Cena oru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.
Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 9 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Widmo powodzi.

Klęska powodzi, podobna rozmiarami do katastrofy w r. 1903, a może i większa, zagraża znowu miastu naszemu i powiatom położonym nad Wisłą. Górskie rzeki wylały już w wielu miejscach, wyrządzając znaczne szkody szczególniej w powiecie **wielickim, nowotarskim, sądeckim i wadowickim** oraz w kilku powiatach Wschodniej Galicyi. O ile deszcze ulewne nie ustaną, wylew Wisły i Rudawy skutkiem napływu wód górskich powtórzy się może niebawem w groźnych rozmiarach. To też władze, nauczone dwukrotnem w ostatnich latach doświadczeniem, rozwinęły już energiczną działalność, aby niebezpieczeństwo powodzi umniejszyć i skutecznie pokierować **akcyą ratunkową**.

Poniżej przedstawiamy sytuacyę w mieście i na prowincyi według nadchodzących wiadomości.

W Krakowie.

Obwieszczenie prezydyalne. Prezydent miasta wydał obwieszczenie do mieszkańców, aby w dzielnicach zagrożonych wylewem niezwłocznie opróżniono piwnice i poczyniono przygotowania do opróżnienia mieszkań parterowych.

Nieustająca służba w biurze budownictwa miejskiego. Magistrat zarządził, aby w budownictwie m. (gmach główny II p. telefon nr 319) funkcyonaryusze budownictwa pełnili dzień i noc służbę celem odbierania wiadomości o wylewie i udzielania pomocy.

Zarządzenia ochronne. Magistrat wydał polecenie, aby przysposobiono łodzie ratunkowe; w ulicach Wolskiej, Zwierzynieckiej etc. przygotowano kobylice; zarządzono także obciążenie mostów na Rudawie.

Konferencya w starostwie. W piątek w południe odbyła się w starostwie konferencya władz w sprawie powodzi. Przewodniczył delegat Federowicz; ze strony magistratu wzięli w konferencyi udział prezydent dr Leo, kierownik budownictwa m. Świerzyński i naczelnik straży Nowotny. Ze strony policyi dyr. Flatau i starszy komisarz Brzeskiewicz. Obecni byli także reprezentanci starostwa podgórskiego, rady pow. krak. oraz wojskowości. Wynik obrad tej konferencyi podajemy na innem miejscu.

Stan wody na Wiśle i Rudawie.

Wisła przybiera ciągle. Od godz. 7 wieczór we czwartek do godz. 6 rano w piątek podniósł się poziom Wisły o 1 metr 55 cm. W piątek o godzinie 1 po południu stan wody wynosił 2 metry 22 cm ponad zero, czyli poziom Wisły wzrósł dotychczas ponad stan normalny o 3 metry 62 centymetrów. (Stan normalny Wisły jest 1·40 m. poniżej zera).

Przy poziomie Wisły 2 metrów 80 cm powyżej zera, będą zalane prawie wszystkie gminy koło Krakowa niżej położone, a przy 300 cm. ponad zero nawet część Krakowa.

W Rudawie od godz. 9 rano w piątek do godz. 11 w południe podwyższył się poziom wody o przeszło p ó ł m e t r a, przy wzroście poziomu jeszcze o 1 metr zalane będą całe błonia i park dra Jordana.

W powiecie wielickim.

Z Wieliczki telefonują nam w piątek w południe:

Klęska powodzi nawiedziła znowu nieszczęsny nasz powiat i ogromne już zrządziła szkody. Wylały rzeki Raba (pod Dobczycami), Skawa, Stradomka, Krzyworzeka, Olichówka, Skawinka, Wilga (koło Raciborska), Urwisko i inne. **Wisła pod Przewozem stoi na równi z wałami.**

Rozbójnicy za dawnych dobrych czasów.

(Ciąg dalszy).

Z pomiędzy tysiąca charakterystycznych rysów, któreby można opowiedzieć o życiu Guillerich, przytoczymy jeden, który dowiedzie, że dziki i okrutny ten zbójca umiał być wesołym i żartobliwym.

Prefekt miasta Rouen, dowiedziawszy się, że Guilleri znajduje się w okolicy, posyła część wojska jego śladem. Guilleri rozbija cały oddział i znaczną część bierze do niewoli. Następnie zamienia z żołnierzami ubranie i zmieniony do niepoznania dobija się do drzwi prezesa trybunału, wołając: „Otwórzcie w imieniu króla". Biegną otwierają: „Doszło do naszej wiadomości, że dajecie schronienie Guilleremu!"

Protesty, przeczenia! Guilleri klnie, złorzeczy, zapowiadając, że nie wyjdzie stąd, dopóki nie znajdzie bandyty Guilleri. Pod tym pozorem rozbija zamki, dobiera się do kufrów, towarzysze jego napełniają tornistry klejnotami, przedmiotami wielkiej wartości, nakoniec uciekają, zapowiadając, że jeżeli pan prezes da schronienie zbójcy Guilleremu, to go powieszą na pierwszej lepszej gałęzi.

Można sobie wyobrazić przerażenie pana prezesa. Biegnie do Parlamentu, wyrzucając prefetowi, że jego żołnierze to złodzieje i opryszki, po krótkiem jednak dochodzeniu przekonywa się, kim byli mniemani żołnierze. Ale tutaj farsa zamienia się w tragedyę, dwóch bowiem ludzi ze straży, za wpuszczenie do mieszkania rozbójnika Guilleriego, powieszono.

Porządek w nieporządku. Policya utworzona przez łotrów.

Sądząc z pozoru, żadna epoka nie była tak pełną ogłady i wykwintu, jak wiek XVIII; przyglądając się jednak bliżej, widzimy, iż dezorganizacya socyalna nigdy nie była zupełniejszą, jak właśnie w tem stuleciu. Wiek ten od pierwszych lat zaznaczył się, jako wiek intryg, awantur, fałszerstw pieniędzy i t. d. Zręczny łotr miał sposobność dokonania istotnie rzeczy nadzwyczajnych. Szczególną inteligencyę, rozwiniętą w zrozumieniu swego czasu, miał słynny Cartouche.

Syn bednarza, od dziecka wychowywany był przez bandę cyganów.

Mając lat 14, nie miał równego sobie pod względem eleganckiego wyławiania zegarków, woreczków z pieniądzmi, tabakierek i t. d. Ale opryszek ten marzył o rzeczach wielkich. Myślał o bandzie zorganizowanej, którą tez stworzył — prawie że w oczach Regencyi. Liczba ludzi, gotowych na wszystko na jego skinienie, doszła do 2000.

Cartouche był wyjątkowo małego wzrostu. Miał 4 stopy 6 cali wysokości. Ale wszystko w tem drobnem ciele było dowcipem, sprytem, ruchliwością, zręcznością. W sposobie bycia odznaczał się wy-

Szczególnie groźną była wczoraj sytuacya w **Dobczycach** Miasto zostało w znacznej części zalane wodą; galarami przewożono ludzi i dobytek z zagrożonych miejsc. Dostęp do rzeźni i do poczty był uniemożliwiony.

Między Rabą a gościńcem rządowym pola są na znacznej przestrzeni zalane; woda zerwała szlaban pod Dobczycami i zaniosła go aż pod Gdów.

We wsi Wiśniowej woda zabrała 200 metrów gościńca. W Borku Fałęckim potok Urwisko zniszczył nowo wybudowaną drogę gminną. W Czasławiu domy niżej położone zostały zalane i uszkodzone.

Wydział rady powiatowej w Wieliczce wysłał petycye do wydziału krajowego i do namiestnictwa, w których, przedstawiając ogrom już wyrządzonych szkód, czyni starania o uzyskanie funduszu pieniężnego celem akcyi ratunkowej.

Nowy Sącz, 7 czerwca. Dzisiejszy dzień przypomina nam czasy potopu za Noego. Z powodu bowiem ciągłych deszczów, Dunajec z wszystkich stron miasta wylał, a stan wody wynosi przeszło 3 metry. Woda sięga już do toru kolejowego na przystanku i mostu żelaznego św. Heleny, zabierając wszystkie płoty ogrodów i podmulając grunta i park Jordana; dostała się też na Wulkach i moście żelaznym św. Heleny do domów mieszkalnych, stodół i stajen na przeszło metr wysokości.

Również i rzeka Kamienica na Załubińczu wylała, zalewając szeroko grunta i domy.

Mieszkańcy tak na Wulkach, jak i na Załubińczu, opróżniają mieszkania, ratując swe dziatki i mienie.

Tej nocy z powodu nagłego napływu wody powstała ogromna panika wśród mieszkańców Załubińcza i na Wulkach. Zaalarmowana straż pożarna miejska przybyła zaraz w pomoc nieszczęśliwym i łódkami przewoziła mieszkańców ze sprzętami do miasta. Piwiarnia i restauracya „Wenecya" jest dziś prawdziwą Wenecyą, stoi bowiem cała w wodzie, a torują sobie do niej drogę łódkami. Woda w Dunajcu i Kamienicy napłynęła nagle z gór, gdzie miało nastąpić oberwanie się chmury. Lament i płacz nieszczęśliwych mieszkańców, rozdzierają serce każdemu przypatrującemu się. Wszystko co żyje przybywa przypatrzyć się nieszczęściu mieszkańców i wylewu Dunajca i Kamienicy, jakich już tu dawno nie widzieliśmy. Nie do opisania jakie szkody wyrządzają te wylewy. Rozpacz mieszkańców tem większa, że deszcz dalej leje jak z cebra bezustannie. Jak słychać miała woda zerwać most w Nowojewy, wsi pod Nowym Sączem.

(Telegramy „Nowin").

Bochnia. Stan wody na Rabie w Proszówkach wynosił wczoraj wieczór 6 m. ponad stan normalny, a więc więcej 40 ctm. jak w r. 1903.

Na Skale i Sole wody opadają.

Tarnów. Stan wody na Dunajcu pod Zgłobicami wynosił dziś rano 3 metry 30 cm.

Dąbrowa. Na Wiśle pod Szczucinem wynosi stan wody dziś rano 3 metry 30 cm.

Jarosław. Na Sanie pod Jarosławiem wynosił stan wody dziś o 6 rano 4 metry ponad normalną wysokość.

Stryj. Woda na Stryju opada.

Halicz. Miejscowości Dybowce, Ostrów, Pukasowce, Perłowce i Sokołów częściowo zalane, woda opada.

Halicz. W miejscowościach nad Dniestrem niebezpieczeństwo minęło.

Stanisławów. Na Bystrzycach woda opada.

Z KRAJU.

—o—

Tarnów, 6 b. m. *(III Zjazd abstynentów polskich. — Bunt więźniów)*. W dniach 3 i 4 b. m. odbył się III Zjazd abstynentów polskich „Eleuteryi". Delegatów zjechało się 40-tu, którzy reprezentowali 83 głosy.

Dnia 3 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościółku P. Maryi na Borku, podczas którego wygłosił kazanie ks. dr Szczeklik. Kazanie ks. dra Szczeklika było przedmiotem interpelacyi podczas wiecu. W pierwszym dniu odbyło się pierwsze posiedzenie delegatów w sali Rady miejskiej. Dr Tertil radny w imieniu burmistrza powitał zjazd; to samo uczynił p. Moździeński imieniem „Eleuteryi" tarnowskiej, dr Zofia Daszyńska-Golińska witała delegatów imieniem Zarządu głównego. Wybór trzech sekretarzy, sprawy administracyjne, weryfikacya wyborów, wybór dwóch komisyj: wnioskowej i regulaminowej, wypełniły pierwsze posiedzenie. O godzinie 12 odbył się wspólny obiad w lokalu „Eleuteryi". Po południu obradowali delegaci; zwiedzenie wystawy antyalkoholowej, otwartej w gmachu Towarzystwa Strzeleckiego w ogrodzie miejskim oraz zwiedzanie Museum miejskiego wypełniły resztę dnia.

Wieczorem artyści trupy Mielewskiego i Morskiej dali „Knajpę" Z. Parviego w sali „Sokoła". Dnia następnego obradowały komisye, które uchwaliły szereg doniosłych wniosków. Wnioski te były przedmiotem ożywionej dyskusyi na ostatniem posiedzeniu, które trwało do godziny 1 w nocy. Wniosek p. Tyczki co do członków próbnych, najważniejszy pomiędzy wnioskami, bo zmieniający cały ustrój towarzystw abstynenckich, został przekazany zarządowi głównemu celem przygotowania na zjazd przyszły. Uchwalono prócz tego wnioski co do odznak, co do tworzenia kół młodzieży etc.

Atrakcyą zjazdu był wiec ludowy antyalkoholowy, urządzony w sali Rady miejskiej. Prezesami wiecu wybrano: ks. kanonika Bielę, pp. Moździeńskiego i Ambroziewicza. Wygłoszono szereg referatów zajmujących, n. p.: „Walka z alkoholizmem" (dr Golińska), „Alkoholizm a szkolnictwo" (prof. Witkowski), „Alkoholizm a robotnicy" (p. Baumfeld), „Alkoholizm a włościanie" (dr Wróblewski). Po referatach wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: prof. Wojciechowski, ks. Szczeklik, Tabaczyński i inni. Nastrój wiecu był bardzo podniosły.

Wieczorem celem uczczenia gości, w lokalu „Eleuteryi" odbył się wieczorek, w skład którego weszły: deklamacya, chóry i amatorskie przedstawienie („Naszyjnik babuni").

Dnia 4 b. m. w więzieniu tutejszem z powodu złego wiktu wybuchł bunt. Wrzaski i krzyki zwabiły przed więzienie liczną publiczność. Musiano skonsygnować wojsko. Dopiero kiedy prezydent Doliński kazał wydać więźniom porcye mięsa, nastąpił spokój.

Nowy Sącz. *(Wycieczka. — Nekrolog)*.

---

szukaną uprzejmością. Niezwykle zręczny w robieniu bronią, strzelaniu z pistoletu, nawet w użyciu kija, zdawał się mieć ciało giętkie, jak u węża, zdolne do najbardziej niezwykłych poruszeń. Tańczył na linie, robił karkołomne skoki, przelatywał z dachu na dach przez szerokość ulicy na wysokości piątego piętra. To nie człowiek, to wiewiórka, to motyl!

Wdzierał się na najwyższe kominy.

Miał cały sztab generałów: Du Chatelet, Duplessis, Rozy, Bailly, Marcand, Pelletier — wszystko to straceńcy tacy, jak on, często z najlepszych rodzin francuskich. Każdy z nich, jak również niżsi podwładni, mieli swoje przezwiska, swoje „noms de guerre", jak: Lancet, Pióro, Barania głowa, Jaskółka i t. p.

Charakterystyczną cechą tej organizacyi była wielka ilość kobiet, przyjaciółek, paserek, szpiegujących, ostrzegających. Nazywano je również specyalnemi imionami: Biała, Mała, Ruda, Brunatna, Piękna, Mleczarka i t. p.

Cartouche potrzebował swojej własnej policyi. Nie szukał jej daleko: wziął na swój żołd policyę Regencyi.

W ten sposób biuro prefekta, obowiązane ścigać łotrów, stało się jaskinią bandytów.

Pisarz prefekta, Lefebre, był oddany Cartouch'owi. Jego tajny agent, jego szpieg to Mikołaj Ferrant, który pod nazwą Patapon pracuje dla Cartouche'a.

W latach 1715—1720, kiedy Law systemem monetarnym rozgorączkował Paryż, całe miasto tłoczyło się na ulicy Quincampoix, tak wązkiej, że bruk jej nigdy nie widział promieni słońca: handlowano tam od piwnic do strychu. Przynoszono całe fortuny, kobiety swoje biżuterye, koronki, kosztowności, by je zamienić na papier, na ten papier magiczny, który się miał wkrótce obrócić w strumienie złota.

To było prawdziwe piekło, ale raj dla złodziei!

W tej nawalnicy bogactw oddział gwardzistów był obowiązany utrzymywać porządek. Rozumie się, dowódca Franciszek le Roux, to człowiek Cartouche'a, więc też owe posterunki policyjne, były prawdziwemi jaskiniami. Mordowano ludzi, zatrzymywano na drogach. I tak pewien Anglik, Ludwik Dermott w jednej chwili został pozbawiony 1,300.000 funtów.

Dowcipny złodziej.

O tem, czem był Cartouche, przekonamy się z następujących faktów:

Pewnego lipcowego wieczora, stara marszałkowa de Boufflers, czesała się, siedząc w otwartem oknie. Wtem wskakuje do pokoju młody człowiek, dobrze ubrany, ale bardzo małego wzrostu.

Pani de Boufflers zaczyna krzyczeć, ale natręt uspokaja ją mówiąc tonem najgrzeczniejszym:

— Pozwoli pani marszałkowa, że się przedstawię! Ludwik Dominik Cartouche, do usług. Oh! proszę się nie przerażać, żadne nieszczęście pani nie grozi. Poprostu od wielu nocy nie spałem w porządnem łóżku, tropiony przez waszą wstrętną policyę. Ach to obydni ludzie pani marszałkowo! Garderobiana pani, Justyna, sypia tutaj obok, ale dzisiaj na noc nie przyjdzie — o tem wiem z pewnością... jeżeli pani marszałkowa pozwoli — zajmę jej miejsce.

— Moi przyjaciele otaczają dom pani — mówił dalej ze słodyczą. — Czy nie byłbym zbyt śmiały, prosząc o przywołanie służby, bo umieram z głodu i z rozkoszą zjadłbym kolacyę. Zaczekam w sąsiedniym gabinecie, dopóki stół nie będzie nakryty.

Cóż miała robić marszałkowa?

Dzwoni, daje rozkaz nakrycia do stołu. Cartouche zasiada. Pasztet ze zwierzyny, szynka angielska i t. d., ale szampan nie tęgi. Cartouche pełen werwy, tryska dowcipem.

Margrabina nie wierzy swoim oczom!

Towarzystwo turystyczne „Beskid“ w Nowym Sączu urządza w niedzielę dnia 10 bm. inauguracyjną wycieczkę na szczyt Radziejowej (1268 m n. p.). Wyjazd z dworca o godz. 6 min. 50 rano, powrót z Rytra o godz. 9 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyj prof. A. Lenczowski, wiceprezes. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Zmarł tu były wiceburmistrz miasta, obywatel i znany filantrop Karol Miller, przeżywszy lat 68. Śp. Karol Miller cieszył się w szerszych kołach tutejszej publiczności wielkiem poważaniem.

Jubileusz gimnazyum brzeżańskiego. Gimnazyum brzeżańskie obchodziło onegdaj bardzo uroczyście 100 letni jubileusz swego istnienia. W rzędzie gimnazyów galicyjskich jest ono co do czasu swego istnienia siódmem z rzędu, powstało zaś w roku 1804 początkowo jako zbaraskie, a w roku następnym zostało przeniesione do Brzeżan.

Z okazyi jubileuszu miasto przybrało wygląd świąteczny. Z wielu domów powiewają chorągwie o barwach narodowych. Na uroczystość przybyło przeszło 200 byłych uczniów. Onegdaj wieczorem odbyli obecni uczniowie korowód z pochodniami. Całe miasto było iluminowane. Przybyli na uroczystość zebrali się onegdaj w sali „Sokoła“, gdzie ich powitał imieniem miasta burmistrz dr Schätzel, imieniem komitetu dr Rudnicki. Na jubileusz przybyli między innymi ks. arcybiskup Teodorowicz etc.

Morderstwo w Karwinie. Z Opawy donoszą: Kasyer szybu „Franciszek“, nazwiskiem Jurica, został przedwczoraj wieczorem koło szybu „Hohenegg“ w Karwinie zabity przez nieznanego mordercę 4 strzałami rewolwerowymi. Sprawca mimo pościgu zbiegł.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Baczność!! Każdy nowy abonent, który złoży prenumeratę wprost w administracyi „Nowin“ (można z prowincyi przesyłać należytość markami w liście) otrzyma **bezpłatnie** satyryczne wydawnictwo „Gdy naród do boju“ z wybornemi karykaturami na tle rosyjskich stosunków.

Debata policyjna w Radzie miejskiej.

„Wszyscy jesteśmy zgodni w tem, że należy policyę wojskową zastąpić cywilną“.

Prez. dr Leo.

„Co do policyi, nie uznaję konserwatyzmu, liberalizmu, ani socyalizmu“.

R. dr Łepkowski.

Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było przeważnie debatom nad sprawą policyi w Krakowie. Konserwatywna większość Rady, aby sparaliżować akcyę mniejszości, chwyciła się znowu taktyki wybijania klinu klinem. R. Rafał Landau imieniem większości przygotował konserwatywny klin w postaci nagłego wniosku, o „wezwanie magistratu, aby zbadał sprawę zastąpienia policyi wojskowej, policyą cywilną“. Ten wniosek jest na pozór postępowy i odpowiada niby życzeniom obywateli, faktycznie jednak wniosek ten ma na celu *zatuszowanie* całej sprawy.

Ze strony demokratów wystąpił z bardzo ostrą krytyką policyi dr Frühling, wnosząc, „aby miasto zaniechało płacenia dodatku na policyę konną, a zażądało od rządu przemiany policyi wojskowej w cywilną. Rr. Konopiński, dr Gross, dr Bandrowski przemawiali za wnioskiem dra Frühlinga. Dr Frühling twierdził bardzo słusznie, że nie hasło bezwzględnego „uszanowania dla władzy“ jest hasłem z czasów absolutystycznych, któremu przeciwstawić należy hasło „zaufania do prawa“. Nawet kons. dr Łepkowski stwierdzał w przemówieniu swojem, że publiczność na Rynku była potulna a szarże policyjne bezmyślne.

Prez. Leo oświadcza, że wszyscy zgodnie żądają reformy instrukcyi i personalu straży policyjnej. Z okazyi zajść na Rynku w piśmie do dyrektora policyi zwrócił mu uwagę na następujące okoliczności: 1) że postąpienia policyanta z pijanym było niewłaściwe, 2) że aresztowanych pijanych nie należy prowadzić ulicami miasta, ale odwozić ich dorożkami, 3) że nie należy aresztowanych i pokaleczonych osadzać na odwachu, gdyż to wywołuje zbiegowisko w centrum miasta, 4) wreszcie żądał sprawozdania z wyniku śledztwa i procesu przeciw winnemu żołnierzowi policyjnemu.

Po przemowie dra Staniszewskiego, większość Rady uchwaliła naturalnie wniosek r. Landaua.

Wszystko pozostanie więc po staremu.

Co słychać w mieście?

Kraków 9 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Felicyi. — Jutro w niedzielę Małgorzaty. — Pojutrze w poniedziałek Barbary.

Sobota.

Teatr miejski: „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena.

Teatr ludowy: „Zbrodnia i kara“.

Zebranie towarzyskie w Resursie urzędniczej wraz z koncertem o godzinie 9-ej wieczór.

Przedstawienia w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Muzyka kościelna. W niedzielę dn. 10 b. m. w kościele N. P. Maryi podczas ostatniej mszy św. o godz. 12, śpiewać będzie „Lutnia“ pod kierunkiem dyr. Steibelta i wykona: Vireta „Laudate Dominum“ (tenor, chór i orkiestra), Gounoda „O salutaris hostia“ (kwartet, chór i orkiestra), Szuberta „Przedwieczny Panie“ (chór a capella), Francka „Panis angelicus“ (alt z tow. orkiestry), Gounoda „Sanctus“ (tenor, chór i orkiestra). Podczas mszy św. odbędzie się kwesta na restauracyę starożytnych organów w tymże kościele.

Odznaczenia. Cesarz nadał starostom Z. Geppertowi w Wadowicach, E. hr. Starzeń-

---

— Więc to pan jest Cartouche, powtarzała ciągle.

W kilka dni później, odebrała kilka koszów wina szampańskiego z listem, w którym Cartouche dziękując marszałkowej za gościnność, zrobił zarazem delikatną wymówkę, że wino pozostawiało nieco do życzenia. Przytem błagał ją pokornie o przyjęcie butelek godniejszych jej stołu.

Nie na tem się kończy zabawna awantura. W jakiś czas później, kiedy Cartouche został aresztowany, marszałkowa oddała mu wizytę w jego więzieniu w Chatelet.

Innym razem, kiedy wałęsał się po jednym z mostów Sekwany, spostrzegł człowieka usiłującego przeskoczyć baryerę. Nie wiele myśląc chwycił go za połę ubrania i zawołał: „Hej! panie, gdzie pan idziesz? nie tędy droga, wpadniesz pan w wodę“.

Człowiek ten, handlarz sukna, zbankrutował, bo nie był w stanie oddać 27,000 franków.

— Ho, ho! to spora suma!

— Tak panie spora. Dlatego pozwól mi rzucić się w wodę!... — to mówiąc, przełożył nogę przez baryerę, chcąc wykonać swój zamiar.

Cartouche chwycił go w powietrzu.

— Wściekłeś się pan, czy co, powiadam panu, że zapłacę twoje długi.

— Pan zapłacisz 27 000 fr.!?

— Z pewnością. Zbierz pan na jutro wszystkich swoich wierzycieli, rachunki niech będą w porządku — reszta należy do mnie.

— Ach mój panie, zbawco, jak się nazywasz?

— Mniejsza o to, dobranoc i do jutra.

Wszystko stało się jak powiedział: Nieznajomy przyniósł pieniądze, sukiennik je rozdzielił, wierzyciele zwrócili weksle.

Na dokończenie uroczystości Cartouche kazał przynieść pysznego wina. Pomimo usilnych błagań nie chciał się zdemaskować — był wzniosły: „Panie — powiedział — zostaw i mnie, moją cząstkę. — Gdybyś wiedział kim jestem, czułbyś ku mnie wdzięczność, a to znacznie by osłabiło miłe wrażenie, żem mógł być panu użytecznym“.

Jeden z wierzycieli, bardziej pijany niż inni, płakał z roztzulenia.

Całe towarzystwo odprowadzało bohatera. Ciemno było choć oko wykol.

Naraz, z za węgła wypada banda uzbrojona w żelazne drągi i rzuca się na nieszczęsnych wierzycieli. Cartouche wielkim głosem krzyczy: Złodzieje, złodzieje! jednocześnie pomagając swoim towarzyszom.

Poprostu odbierał lewą ręką to co dał w swej wspaniałomyślności prawą.

Po raz pierwszy zbladła gwiazda Cartouche'a 11 czerwca 1721 r., kiedy rabował pałace Desmarets. Mieszkańcy zamku byli na spacerze, rabowano zupełnie swobodnie, gdy naraz oddział żołnierzy otoczył pałac. Stoczono prawdziwą bitwę.

Wtem, w największym zamęcie walki wybiega z kuchni skacząc i gwiżdżąc jakiś mały kuchcik w białem ubraniu i czepku na głowie.

Żołnierze usuwają się, aby go przepuścić.

— A Cartouche? — pyta sierżant. — Czy już pochwycony?

— Jeszcze nie, odpowiada kuchcik, pając mu z pistoletu w samą skroń.

To był Cartouche.

Skończyło się jednak na tem, że go schwytano przez zdradę, kiedy wstawał z łóżka (14 października 1721 r.) i osadzono w więzieniu Chatelet wraz z innym skazanym — mularzem.

Dwaj koleżkowie nie mogli się uspokoić dopóki nie obmyślili ucieczki.

Ziemia w ich celi była miękka. Grzebali ją tak długo, aż dostali się do otworu, przez który spuścili się na los szczęścia i wpadli... w rów z nieczystościami. Po długich usiłowaniach, dotarli do jakichś schodów. Schody te prowadziły do piwnicy handlarza owoców. Już uważali się za o-

skiemu w Podgórzu, T. Bobrzyńskiemu w Stryju i M. hr. Dzieduszyckiemu w Brzeżanach tytuł i charakter radców namiestnictwa.

„Bledna dziewczyna“ w teatrze ludowym. Wiedeńska operetka w 6 obrazach znalazła onegdaj w teatrze ludowym dobre przyjęcie ze strony licznie zebranej publiczności. Oklaski za dobre wykonanie ról zbierał głównie p. Kiciński, który swoim wrodzonym humorem umiał rozweselić audytoryum, pp. Modzelewski, Frączkowski, Kopczyński, Doliński i inni, a z pań werwą odznaczyła się p. Hartman. Przedstawienie szło składnie.

Z teatru ludowego. „Bledna dziewczyna“ po doznanem powodzeniu na premierze wraca na afisz w niedzielę dn. 10 b. m. na przedstawieniu wieczornem. Popołudniowe przedstawienie o godz. 3 wypełni powtórzenie „Roberta i Bertranda“ z p. Kopczyńskim w roli śpiewnej Grognard'a. W sobotę daje teatr przy ul. Rajskiej „Zbrodnię i karę“ Dostojewskiego po raz trzeci. Próby z „Roznosicielki chleba“ i z „Kościuszki pod Racławicami“ w toku.

Czytelnia im. Kilińskiego. Dnia 11 czerwca w poniedziałek o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Czytelni Długa 5, odczyt p. Wł. Osowskiego p. t.: „Alkohol a zdolność pracy“. Wstęp wolny dla wszystkich.

W Eleuteryi odbędzie się w niedzielę dn. 10 b. m. odczyt p. Władysława Kłossowskiego p. t. „Abstynencya a młodzież“. Na tem samem posiedzeniu złożą sprawozdanie z III Zjazdu absynentów w Tarnowie, delegaci oddziału krakowskiego. Początek posiedzenia o 7·30 wieczorem. Wstęp wolny tak dla członków Towarzystwa jak i dla gości.

Festyn na rzecz „Przytuliska“ odbędzie się dnia 10 b. m. t. j. w niedzielę, w parku Dr Jordana. Na program składa się koncert dwu orkiestr, tombole z licznymi fantami, kosz, koło szczęścia, bufet dla dorosłych i dzieci.

W razie wątpliwej pogody o rozpoczęciu festynu oznajmią strzały moździeżowe w parku Jordana. Festyn urządza komitet pań pod przew. J. W. prez. Leowej. (Zdaje się, że festyn zostanie z powodu niepogody odłożony. *Przyp. red.*).

Poświęcenie sztandaru. Ochotnicza straż pożarna w Krowodrzy, najstarsza straż och. w powiecie krakowskim, która pod dowództwem swego naczelnika St. Chwastka chlubne sobie wyrobiła imię, obchodzić będzie dnia 10 czerwca bm. uroczystość poświęcenia sztandaru w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku. Program jest następujący:

O godz. $9\frac{1}{2}$ straż uda się w pochodzie do kościoła ze sztandarem; o 10 odprawiona zostanie uroczysta msza, w czasie której chór męski i kwartet smyczkowy wykonają utwory muzyczne, następnie odbędzie się poświęcenie sztandaru i ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych — a wreszcie uczestników ceremonii przyjmie w swym domu naczelnik straży.

Z pracowni T. Błotnickiego. Rada m. we Lwowie uchwaliła onegdaj postawić na Wysokim Zamku tuż u wejścia na serpentynę, prowadzącą na kopiec, tryptyk kamienny, przedstawiający sceny z życia dra Smolki. Mianowicie w środku ma być umieszczona płaskorzeźba, wyobrażająca Smolkę, ciągnącego taczki z piaskiem, po bokach zaś Smolkę, przewodniczącego sejmowi kromieryskiemu i austr. Radzie państwa. Tryptyk ten ma wykonać p. Tadeusz Błotnicki; koszta wyniosą 7.000 kor.

Hodowla szparagów. We środę po południu odbyło się posiedzenie Tow. ogrodniczego, na którem p. Müldner wygłosił odczyt o hodowli szparagów w księstwie Brunszwickiem na wielką skalę, która powstała jako hurtowny przemysł handlowy właściwie w końcu szóstego dziesiątka lat przeszłego wieku, a rozwinęła się przez fabrykacyę pudełek blaszanych na konserwy i po zaprowadzeniu z Francyi zamkniętego żelaznego kotła, t. zw. *autoclafu*. Umożebniło to ciśnienie ciepłoty nad 100° i odłączenie wszelkich rozkładowych zarodków. W ślad za tem powstawało coraz więcej szparagarni — kiedy w r. 1873 hodowano szparagi w obwodzie księstwa Brunszwickiego tylko na 323 ha, liczono w r. 1900 już 1500 ha. Zebrane w tym ostatnim roku szparagi wykazały ilość 30.000 metr. cent., które przedstawiały wartość 2,400.000 marek. Liczba robotników przy zbiorze szparagów wynosiła w 1873 r. 450, zaś w roku 1900 już przeszło 8000. W miejsce 7 małych fabryk konserw w r. 1870 pracuje obecnie przeszło 50 olbrzymich przedsiębiorstw i wyrabia około 15 milionów puszek kilowych konserw jarzynowych. Przeciętny czysty zysk z jednego ha wynosi 2280 marek — zbiór wynosi około 60—70 m. cetn., w głównym zaś czasie zbioru wydaje 1 ha 80—120 m. cetn.

W dyskusyi nad tym odczytem zwrócił uwagę p. Brzeziński, że także u nas rozwijać się zaczyna przemysł konserwowania szparagów wskutek coraz większej produkcyi szparagów w kraju.

P. Brzeziński przedłożył rzadki okaz o tej porze dojrzałej gruszki „Charles Conier“, jedną z najpóźniejszych odmian, z ogrodu prof. Janczewskiego, tudzież cztery martwe nornice, nadesłane przez p. Jędrzejowiczową z Dylągówki, które u nas w tym roku czynią niesłychane szkody i spustoszenia całych łanów i drzew owocowych, szczególnie jabłoni.

Nad sposobami tępienia tych szkodników rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp. Pol, Brzeziński i Schenker. Posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero po wakacyach, w październiku.

Widmo powodzi.

Konferencya w sprawie powodzi w starostwie krakowskiem miała na celu obmyślenie akcyi ratunkowej w razie katastrofy.

Na razie zarządzono wysłanie 40 pionierów do Płaszowa, gdzie zagrożony jest wał ochronny i 20 pionierów do Dębnik.

Celem dozorowania akcyi ratunkowej wyjechał po południu nad Wisłę nadinżynier p. Regec.

Sytuacya w piątek.

Wieczorem w piątek i w nocy z piątku na sobotę sytuacya prawie się nie zmieniła. Wisła przybiera bardzo powoli.

Wieczorem o godz. 6 stan wody na wodowskazie przy moście podgórskim wynosił 2·31 m. nad 0; o godz. 7 zaś 2·32 m. nad 0; o godz. 8 wreszcie 2·33 m. nad 0.

---

calonych, kiedy pies handlarza począł z wściekłością ujadać. Ani rusz go uspokoić! Przebudzony handlarz podniósł straszliwy alarm i sprowadził policyę.

To był ostatni wysiłek Cartouche'a.

Umarł łamany kołem 20 listopada roku 1721.

Szczegółowy sposób zwalczania nadużyć.

O ile Cartouche był wirtuozem w robieniu dowcipnych kawałów, o tyle sławny Mandrin, dowódca kontrabandzistów, stał się bandytą, aby przeciwdziałać nadużyciom rządu, który za zbrodniczy uważał. To, nad czem najbardziej cierpieli ludzie biedni, to niegodziwy sposób pobierania podatków.

Z całego kraju podnosiły się skargi przeciw nadużyciom poborców, którzy znaczną część zebranych podatków chowali do swojej kieszeni. Przeciw nim to Mandrin postanowił walczyć najsilniej.

Dezertery, kontrabandziści, chłopi ścigani za długi, jednem słowem wszyscy, mający zatargi z prawem, utworzyli prawdziwe wojsko, wyćwiczone i mające nawet artyleryę. Mandrin, powiada Belle-Humeur, był w tej armii kapitanem.

Bandę swoją zorganizował w Szwajcaryi. Stamtąd pojawia się nagle we Francyi, przechodzi całe prowincye, rabując, co się dało i gromadząc paki towarów przemycanych. Ale trzeba towar ów gdziekolwiek umieścić. W tem właśnie leżała trudność największa. Nie wiele jednak myśląc, Mandrin postanowił do zakupienia towaru zmusić samą radę poborczą.

Działo się to w Rodez.

Mandrin udał się wprost do poborcy w towarzystwie 52 ludzi, a za nimi szły obładowane towarami muły.

Mandrin pokazuje mu te paki i mówi:

— Niech pan tego nie bierze za złudzenie, to prawdziwy tytoń. Pański nie może być doskonalszy, mój zaś ma tę wyższość, że kosztuje znacznie taniej. — Sprzedam po 40 soldów za funt. Dodam, że nie chcę innego nabywcy, jak właśnie pana.

Poborcy zdawało się, że śni. Jakto, on miał płacić przemytnikom za swój własny towar?

Ale pięćdziesiąt dwa bagnety, skierowane w jego pierś, powróciły mu wrażenie rzeczywistości.

Drżąc, wydostał pieniądze, zapłacił, a wtedy, jak na urągowisko, wręczono mu pokwitowanie.

Mandrin posiadał i inne sposoby zbywania towaru. Oto zatrzymywał łodzie na Rodanie lub dyliżanse po drogach, kazał wysiadać podróżnym, ustawiać się w rząd, i zmuszał do kupowania tytoniu i innych przedmiotów kontrabandy.

Najciekawszy epizod z jego życia to wzięcie miasta Beaune w środku zimy w samo południe. Wszystkie bramy miasta były zamknięte, milicya na wałach. Wszczęła się walka; w jednej chwili bandyci znaleźli się przy murach i przebiegając w galopie miasto krzyczeli: Bij, zabij! Mandrin pędził wprost na straż, rozbił ją i opanował ratusz. Tam kazał sobie natychmiast wypłacić kontrybucyę wojenną w ilości 20 000 fr.

Trudno sobie wyobrazić ogólne zdumienie. Jakto? miasto liczące 8·000 dusz otoczone murem, mające poważną załogę — zdobyła setka bandytów! Stało się to niewyczerpanem źródłem żartów i złośliwych wierszyków.

Mandrin miał szczególny dar obdzierania ludzi z ugrzecznieniem i manierami wielkiego pana.

Pewnego dnia na czele swojej bandy otoczył karetę, zbliżył się do drzwiczek i trzymając kapelusz w ręku rzekł:

— Pan masz wspaniałe konie, winszuję panu! Czy nie zechciałbyś pan łaskawie ustąpić ich moim ludziom, którzy już od kwadransa są strasznie pomęczeni.

(Dokończenie nastąpi).

W przeciągu godziny przybył zaledwie 1 centymetr.

Wobec tak nieznacznego wezbrania ani Wisła, ani Rudawa jeszcze nie wystąpiły z brzegów. Wylew nastąpić może dopiero w niedzielę, jeżeli istotnie nadejdą większe masy wód górskich, co zależy od trwania deszczów.

Wieczorem o godz. 8-ej dyr. Flatau i r. Swolkien obeszli ulice nad Rudawą i Wisłą i zarządzili ustawienie posterunków policyjnych. Akcyą ze strony magistratu kieruje głównie naczelnik straży p. Nowotny. Łodzie ratunkowe i pontony umieszczono w wielu ulicach. Pionierzy pontonami jeździli wieczorem po Wiśle.

Niebezpieczeństwo powodzi maleje.

Wisła opada.

Sytuacya w sobotę rano

Według nadchodzących wiadomości spodziewać się należy, że Kraków nie zostanie nawiedzony klęską powodzi. Wisła od rana opada powoli.

Rano w sobotę stan wody na Wiśle wynosił 2 m. 25 cm. Wisła opada powoli. Wobec tego niebezpieczeństwo powodzi maleje z każdą godziną.

Z Radłowa donoszą: Stan Dunajca w okolicy Biskupic radłowskich bardzo groźny. Wysokość wody doszła przeszło 5 metrów ponad stan normalny (stan jest gorszy niż w 1903 r.). Niżej położone grunta zalane, plony zniszczone; szkody koło Radłowa ogromne.

Telegramy „Nowin".

Trójprzymierze.

Londyn. „Daily Telegraph" omawia zjazd cesarzy w Wiedniu i wysłaną z Wiednia depeszę do króla włoskiego. Te fakty były manifestacyą trójprzymierza, wykazały jego trwałość i usunęły uczucie niepewności w polityce międzynarodowej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wezwał prezydent pos. Medakowicza (Chorwata) do złożenia przysięgi, jako członka komisyi dla incompatibilitas i oświadczył, że p. Medakowicz nie włada dostatecznie językiem węgierskim. (Okrzyki: Dlaczego się nie nauczył). Dlatego w myśl ustawy przysięga będzie odczytaną w języku chorwackim. (Ponowne przerywania z lewicy. Okrzyki: To smutne).

Prezydent prosi o wstrzymanie się od wszelkich uwag, gdyż chodzi o uszanowanie ustawy, która wobec każdego obywatela musi być na równi stosowaną. Uwagę swą dodał nie po to, by ją krytykowano, lecz by wypełnić swój obowiązek. (Żywe potakiwania). Ponieważ ten wypadek ostatni jest bez precedensu w Sejmie, proponuje odczytanie przysięgi zdaniami, po węgiersku i chorwacku. Ostatnie słowa wśród burzliwych oklasków Izby Medakowicz wypowiedział po węgiersku. Następnie weryfikowano ostatecznie mandaty, poczem prez. gab. dr Weckerle proponuje, aby Izba podczas sesyi delegacyjnej nie odbywała merytorycznych obrad, tylko posiedzenia, na których tylko czynionoby zgłoszenia przedłożeń i wniosków. Na takiem posiedzeniu w przyszłym tygodniu przedłoży budżet. Propozycyę przyjęto i posiedzenie zamknięto, następne jutro z porządkiem: wybór nowych komisyj sądowych.

Zatwierdzenie wyboru.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Karola Łępkowskiego, właściciela dóbr w Zastawiu, na prezesa Rady powiatowej w Sanoku.

Mianowania.

Wiedeń. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych Maksymiliana Dolżyckiego w Krakowie i Alfreda Fiderera w Tarnopolu starszymi oficyałami pocztowymi.

Echo zamachu na króla hiszpańskiego

Paryż. Aj. „Havasa" donosi z Madrytu: Prokuratorya nakazała uwięzienie republikanina Makensa, wydawcę dziennika „El Motin" pod zarzutem ułatwienia ucieczki Moralowi po dokonaniu zamachu. Wina Makensa wynika z pisma, jakie on przed uwięzieniem wystosował do „Correspondenzia". W piśmie tem oświadcza, że 31 maja około 4 po południu zgłosił się do redakcyi Moral, zapytał czy on jest Makensem i zapytawszy, czy da słowo honoru, że tego co on opowie, nie rozgłosi, opowiedział mu o zamachu. Makens powiedział, że Moral może być lada chwilę uwięziony i kazał mu iść za sobą.

Madryt. „Correspondenzia" zapewnia, że Moral natychmiast po zamachu ogolił sobie w tej redakcyi brodę, a następnie w okolicy Madrytu zmienił ubranie, które mu rewolucyonista Makens dostarczył.

Powódź w Ameryce.

Pitsbourg (B. Reutera). Wskutek ulewnych deszczów w półn. części Pensylwanii donoszą z wszystkich stron o wylewach i znacznych szkodach. Także wiele osób utraciło życie.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Wiedeń. W Izbie rozpoczęły się obrady nad ustawą o taksach wojskowych. Binder oświadcza, że także w Kole polskiem powstały wątpliwości co do taksy zaprowadzonej dla ascendentów i przyłącza się do wniosku Erba, wedle którego dziadek na wypadek, gdyby mu przypadł obowiązek alimentacyi wnuka, był uwolniony od taksy ascendentalnej i aby minimum egzystencyi dla rodzin wynosiło 4000 koron. Mowca zgłasza rezolucyę, aby nadwyżki z dochodów taks wojskowych były użyte na wsparcie rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Przemawiają Plass i Ofner.

Izba przyjęła w wszystkich trzech czytaniach przedłożenie o taksach wojskowych, poczem przystąpiła do obrad nad nowelą przemysłową.

Posiedzenie Izby panów.

Wiedeń. Wiceprezydent Auersperg wyraził oburzenie z powodu zamachu w Madrycie i radość z ocalenia pary królewskiej i arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Po przedstawieniu nowego gabinetu zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck i prosił Izbę o poparcie rządu, który przez swój skład i w tej Izbie ma prawo do nazwy rządu parlamentarnego. Nie wyszedł on z jednostronnej większości parlamentarnej, ale zasiadają w nim wybitni zastępcy wszystkich wielkich stronnictw i narodowości i w tem leży zarazem rękojmia, że rządowi, tworzącemu komisyę ugodową w permanencyi, uda się zmniejszyć spory narodowościowe.

Dalej podniósł sprawę reformy wyborczej, oświadczając, że powszechne prawo głosowania zdaniem jego nie przyczyni się do zradykalizowania parlamentu, ale do sparlamentaryzowania żywiołów radykalnych.

Wreszcie przeszedł do omówienia kwestyi węgierskiej.

Baron Beck wskazuje na oświadczenie złożone w Izbie posłów. Podkreśla, że węgierskie zapatrywanie co do samodzielnej węgierskiej taryfy cłowej nie stoi w zgodzie z wzajemnością uchwaloną w ustawie z r. 1899 i że uchwalenie takiej samoistnej taryfy przed upływem r. 1907 byłoby jaskrawem naruszeniem tej ustawy i wzajemności, a objawiona na Węgrzech opinia, że żadna wspólność cłowa nie istnieje, jest zdaniem mówcy źle zastosowaną.

Baron Beck mówi dalej.

Energiczna deklaracya bar. Becka o reformie wyborczej.

Wiedeń. W komisyi dla reformy bar. Beck zabrał głos wczoraj i bardzo energicznie oświadczył się za reformą:

„Z góry można przewidzieć, że w komisyi pojawi się cały szereg wniosków. Rząd nie będzie czynił trudności przyjęciu propozycyj ze zmianami, jeżeli tworzyć one będą drogę porozumienia między stronnictwami i pomogą do przyjścia do skutku wielkiego dzieła reformy. Ze strony rządu starań nie braknie. Dotychczasowa dyskusya rozprószyła już obawy, jakie powstały w pierwszej chwili.

Reforma ta u nas większe może przynieść korzyści, niż gdzieindziej, gdyż zmusza narodowe stronnictwa do porozumienia się, a tem samem toruje drogę do pogodzenia się. Później można oczekiwać porozumienia co do innych kwestyj. Sądzę stanowczo, że walka o prawo wyborcze niebawem będzie musiała się zakończyć, jeżeli nasze życie ekonomiczne ma być uzdrowione. Dlatego mogę tylko panów prosić: Postępujcie łącznie z nami i nie opóźniajcie tego wielkiego, odpowiedzialnego zadania, od którego rozwiązania zależy koncentracya sił narodowych, zdrowy parlament i zjednoczona Austrya".

Koło polskie.

Wiedeń. Wybór prezesa Koła w miejsce hr. Dzieduszyckiego, odbędzie się na posiedzeniu Koła w sobotę.

Prasa węgierska o deklaracyi bar. Becka.

Budapeszt. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę bar. Becka, wygłoszoną w parlamencie wiedeńskim. "Pester Lloyd" donosi, że bar. Beck groził separacyą ekonomiczną, która to groźba dla Węgier wcale nie jest straszną już z tego względu, że aż do upływu traktatów handlowych separacya taka nie jest możliwą. Zresztą można w Austryi do separacyi poczynić przygotowania; Węgry uczynią to samo. „Budap. Hirlap" wskazuje na podniesione przez bar. Becka żądanie rewizyi całego kompleksu ustaw ugodowych, podnosi, że przy rewizyi zyskałaby nie Austrya, lecz Węgry. „As Ujzag" podnosi, że rząd austryacki wie, że korona zachowuje się neutralnie i jedno tylko posiada życzenie, aby ugoda doszła do skutku.

„N. P. Journal" zapewnia, że energia bar. Becka przeciw Węgrom była nie na miejscu. Bardziej pojednawcze stanowisko byłoby wskazane.

Różne wiadomości.

Jak się znajduje sprawców zbrodni w Abisynii. W „Gazette Medicale de Paris"

znajduje się opis ciekawych spostrzeżeń, które zrobił niejaki Ilk, znajdujący się na dworze Menelika.

W Abisynii — jak twierdzi p. Ilk — wychowuje się stale pewną ilość dzieci poniżej lat 12 na „wykrywaczy zbrodni“ czyli na t. zw. „labasza“. Wytwarza się w nich specyalną zdolność do wyszukiwania sprawców morderstw pod wpływem snu hypnotycznego.

Pewnego razu wybuchł pożar w Adis-Ababa. Zawołano pewnego „labasza“ na miejsce wypadku i uśpiono go. Dziecko natychmiast poczęło biegnąć w strnę Harraru. Przez szesnaście godzin z rzędu chłopak nie zatrzymał się dla nabrania oddechu, a biegł tak szybko, że szybkobiegacze z profesyi nie mogli go dogonić. Wreszcie niedaleko Harraru dziecko wpadło na jakiegoś wieśniaka pracującego w polu. Wieśniak przyznał się do winy.

Kiedyindziej znów, kiedy spełniono kradzież i morderstwo w okolicach Adis Ababa, „labasza“, którego uśpiono, począł biegać do różnych świątyń po kolei, wpadał do różnych domów, a w końcu położył się przed jakąś chatą, a której właściciela nie było w domu i którego aresztowano, skoro tylko powrócił. Wieśniak na razie nie przyznał się do winy, ale nie mogąc odpowiedzieć na pytania negusa który go badał, przyznał się w końcu do zbrodni.

Sprawdzono dokładnie, gdzie przez ten czas bywał morderca i okazało się, że był on we wszystkich tych domach i świątyniach, do których „labasza“ wpadł w swoim śnie hypnotycznym. Ciekawe te zjawiska z dziedziny hypnotyzmu obudziły żywe zainteresowanie w prasie francuskiej.

Kwiaty na drzewach jesienią z powodu pożaru. Periodyczność zjawisk życiowych jest kardynalnem prawem przyrody. Każde stworzenie ma swoje okresy większego natężenia sił i ich upadku, jawy i snu, życia i śmierci.

W świecie roślinnym objawia się to szybszym, bujniejszym wzrostem i rozkwitem na wiosnę, utratą liści przed zimą, dojrzewaniem płodów w lecie. Niewątpliwie zależą zmiany te od położenia ziemi względem słońca i od jej ruchu wokoło własnej osi.

Ale takie zjawisko, jak spokój i zastój w rozwoju, odpoczynek drzew podczas zimy, nie zależy od tego jedynie, czy powietrze ma wyższą lub niższą temperaturę. Jest to zjawisko stałe, niezmienne: tajemnicze prawo przyrody. Podlegają mu nawet pojedyncze cząstki roślin, naprzykład owoce, siemiona.

Jeżeli weźmiemy dojrzały kartofel, wykopany we wrześniu, zdawałoby się, że jest przygotowany do wydania nowej rośliny, posadzimy go w garku z ziemią, będziemy polewali go i trzymali w cieple — nic to wszystko nie pomoże. Kartofel nie puści pędów przed wiosną. Ale zato w tej porze nietylko nasz pielęgnowany starannie kartofel, ale też inne, leżące w zimnej piwnicy, zaczną rozdymać swoje pączki, wypuszczać korzenie i rosnąć w krzak.

To samo dzieje się z pączkami, które już jesienią pojawiają się na drzewach, ale nie rosną, dopóki nie nastanie wiosna. Nic nie jest w stanie przerwać tego wypoczynku sił przyrodzonych rośliny.

Okazuje się, że wszelkie, pozornie zupełnie podobne wpływy, które tworzą pękanie pączków i puszczanie listków, jak wpływ wiosennego ciepła i wilgoci, nie wywierają żadnego wrażenia na roślinę, nie przygotowaną do wzrostu dostatecznie.

To ciekawe zjawisko nasuwa przypuszczenie, że ziarno, pozornie zupełnie dojrzałe już jesienią, dojrzewa właściwie dopiero podczas spokoju, że zachodzą w niem wtedy zmiany, niedostrzegalne dla oka, ale najmniej ważne, prawdopodobnie nawet zasadnicze. Energia potencyalna, zawarta w ziarnie, wskutek zmian szczególnych we wnętrzu protoplazmy komórek, zamienia się stopniowo w kinetyczną i nagle wybucha jako pędy młodej rośliny.

Tem ciekawszem jest, po tem cośmy wyżej powiedzieli, zjawisko będące jaskrawym wyjątkiem od ogólnego prawa przyrody. Chociaż wyjątki takie istnieją w normalnym biegu rzeczy — bo niektóre trawy np. gorczyca, jęczmień, mogą rosnąć i w lecie i na wiosnę i w jesieni — jednakże to, czego świadkiem był niejaki p. Jolly w maleńkiej wiosce Chausse-de-Marne we Francyi, należy do spraw, dotychczas w nauce nie wyjaśnionych.

Dn. 24 października z r. Jolly pokazał na posiedzeniu Towarzystwa biologicznego w Paryżu kwitnące gałązki grusz i jabłonek i oświadczył, że zakwitły one nie pod wpływem słońca jesiennego, lecz pożaru.

Rzecz miała się jak następuje. Dn. 2 września w Chausse de-Marne, wiosce, leżącej nie daleko Chalons, około 4-tej po południu pożar zniszczył połowę domów tej wioski i zatrzymał się dopiero przed drzewami ogrodu, pełnego jabłonek i grusz. Pierwsze rzędy drzew były zupełnie spalone. Następne trzy rzędy dość ucierpiały, ale żyły jeszcze, wreszcie drzewa szóstego rzędu zakwitły na nowo.

W końcu września już zaczęły pękać drugie w tym roku pączki, a 24 października cztery jabłonie okryły się kwieciem w zupełności. Pozostałe drzewa, które mniej ucierpiały od gorąca, wydały kwiaty zaledwie na kilku gałązkach. Okazało się, że cztery rozkwitłe drzewa tak bardzo blizko były pożaru, że niektóre gałązki ich zupełnie spopielały, i tylko gdzieniegdzie ocalały jakieś listki.

Z drugiej strony wioski pożar napotkał drzewa gruszkowe i bzy, które pod wpływem ognia również bogato zakwitły. Ale żywot tych kwiatów był bardzo krótki. Pączki kwiatowe zamieniły się w kwiaty równie szybko, jak znikły.

Dokładna przyczyna tego kwitnięcia nie jest wiadomą. Autor obserwacyi wskazuje tylko na to, że wogóle gwałtowne wyschnięcie tkanek drzewa sprzyja jego szybszemu kwitnięciu, o czem dobrze wiedzą ogrodnicy, którzy chcą przyspieszyć okres kwiatowy. Trzymają oni wtedy roślinę „trochę suszej“, niż zwykle i wtedy udaje się im nieraz spowodować kwitnięcie o kilka tygodni wcześniej, niż zwykle. Oczywiście, że takie nienormalne wysiłki nie wychodzą roślinie na dobre.

Inny badacz, Aperte, dowodził, że przyczyną kwitnięcia może nie było straszne, niespodziewane gorąco, ale raczej utrata wielu liści na drzewach, którym spłonęły lub wyschły one od żaru.

Jako dowód przytoczył fakt, że w r. 1900 obserwował kwiaty bzu w końcu października, chociaż inne krzewy w tym samym ogrodzie nie kwitły bynajmniej. Okazało się, że pewnego gatunku muchy (hiszpańskie) objadły na nim wszystkie liście.

Innym razem Aperte dostrzegł również kwiaty bzu w październiku, a liście na tych krzakach były również objedzone przez te same owady. Że jednak zniszczonych liści było mniej, mniejszą też była ilość kwiatów.

Objaśnienia te — to dopiero hypotezy, które w każdym razie wskazują na to, że przyczyny drugiego kwitnięcia drzew jesienią są bardzo złożone i trudne do zbadania.

Gaz świetlny we flaszkach. Niedawno temu rozpoczęto fabrykacyę skraplanego pod wysokiem ciśnieniem gazu olejowego i rozsyłanie go we flaszkach stalowych dla celów oświetlenia. Flaszki te sprowadza się do miejsca przeznaczenia, gdzie napełnia się z nich kotły gazowe pod ciśnieniem 4 atm., dostarczające gazu do całodziennego użytku. Kotły te są połączone z głównemi rurami przewodowemi, z których gaz przy pomocy wentyla redukującego, można czerpać pod dowolnem ciśnieniem. Gaz ten może być spalony bądź to wprost w otwartych palnikach, lub też jako światło żarowe. W tym ostatnim przypadku pozwala wysokie ciśnienie, pod jakiem się on znajduje, wywołać szczególnie jasny efekt świetlny.

Główne zastosowanie ma on znaleźć tam gdzie acetylen i gaz świetlny walczą o pierwszeństwo, jakoteż do oświetlania domów, leżących zdala od gazowni. 1 klg. tego płynnego gazu kosztuje w Niemczech 1·20 M. Siła świetlna względnie zużytkowanie tego gazu jest rozmaite, zależnie od wielkości palników, i od tego, czy pali się go wolno, czy też w lampach Auera. Na 1 świecę w 1 godz. zużywa się go 0·55—0·33 gr. tak, że siła 100 świec kosztuje na godz. 4·8—8 hal. Gaz ten nie jest trującym. Jego granica eksplozyi jest mniejszą, niż u gazu świetlnego.

Jednak mała ilość tego gazu (do 4 proc.) wystarcza już, aby spowodować eksplozyę. Gaz ten wprowadza się do handlu pod nazwą gazu Blaue, nazwanego tak od jego wynalazcy mającego fabrykę w Augsburgu.

To nie grzechotnik! Elegant przypatrujący się pożarowi, zmuszony zostaje do pomagania strażakom. W obawie, żeby sobie mankietów nie powalać, podnosi węża dwoma paluszkami. Widząc to naczelnik straży woła: Śmiało! panie, ten wąż to nie grzechotnik!

Zawcześnie! Parobczak wpada zadyszany. Panie naczelniku, maszyny! pali się u nas!

Naczelnik gminy: Co? teraz w dzień? Nie mogliście poczekać do nocy? Teraz sikawki poszły do podlewania buraków.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele kat. każdej wolnej pani bogatej, za wynagrodzeniem lub na pożycie, bez względu na urodę, narodowość i wyznanie; mam lat 45 kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenia do 15 lipca b. r. pod adresem „Omega“ poste-restante Kraków. 506

Uczeń potrzebny do praktyki w cukierni Adama Piaseckiego, Kraków, Długa l. 10, filia: Floryańska l. 2 (Hotel Drezdeński). 567

2 uczni potrzeba do praktyki tapicerskiej. Miejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 569

Osobę młodą inteligentną, poszukuje się do zarządu domem na wsi, reflektuje się tylko na osobę uprzejmą i inteligentną. Zgłoszenia do 15 bm. pod R. S. 25 do Administr. „Nowin“. 564

Nauczycielka muzyki posiadająca egzamin z konserwatoryum wiedeńskiego, przyjmie lekcye od dnia 15-go czerwca b. r. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 568

Do sprzedania.

Grunt na sprzedaż. 45 morgów pola, duży ogród owocowy, z całym inwentarzem i 5 sztuk rogatego bydła. Wiadomość: Jan Vojtasik v Rudimove, poczta Slavicin, Morawa. 566

Okno wystawowe z futryną i żaluzyą bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w trafice (kiosk) naprzeciw teatru miejskiego. 562

Rogi jelenie 14-to końcowe, oprawione na czaszce rzeźbionej, bardzo ładnej do sprzedania. Wiadomość: ulica Piotra Michałowskiego l. 15, II. p.

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, nyża i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I. 491

Sklep, pokój i kuchnia do wynajęcia w Krynicy. Wiadomość: Kraków, Rynek Linia A-B l. 45, I. piętro. 516

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.